

16 lipca 2012. Komentarz ojca Jacka Salija

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel

(Iz 1,11-17)

Co mi po mnóstwie waszych ofiar? - mówi Pan. Syt jestem całopalenia kozłów i łoju tłustych cielców. Krew wołów i baranów, i kozłów mi obrzydła. Gdy przychodzicie, by stanąć przede Mną, kto tego żądał od was, żebyście wydeptywali me dziedzicze? Przestańcie składania czczych ofiar! Obrzydłe Mi jest wznoszenie dymu; święta nowiu, szabaty, zwoływanie świętych zebrań... Nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Nienawidzę całą duszą waszych świąt nowiu i obchodów; stały Mi się ciężarem; sprzykrzyło Mi się je znosić! Gdy wyciągniecie ręce, odwrócę od was me oczy. Choćbyście nawet mnożyli modlitwy, Ja nie wysłucham. Ręce wasze pełne są krwi. Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!

(Ps 50,7-8.16-17.21.23)

REFREN: Boże zbawienie ujrzą sprawiedliwi

„Posłuchaj, mój ludu, bo będę przemawiał
i będę świadczył przeciw tobie, Izraelu.
Nie oskarżam cię za twe ofiary,
bo twe całopalenia zawsze są przede Mną”.

„Czemu wymieniasz moje przykazania
i na ustach masz moje przymierze?
Ty, co nienawidzisz karności,
a słowa moje odrzuciłeś za siebie?

Ty tak postępujesz, a Ja mam milczeć?
Czy myślisz, że jestem do ciebie podobny?
Kto składa ofiarę dziękczynienia, ten cześć Mi oddaje,
a tym, którzy postępują uczciwie, ukazę Boże zbawienie”.

(Mt 10,40)

Kto przyjmuje apostoła, przyjmuje Chrystusa; a kto przyjmuje
Chrystusa, przyjmuje Ojca, który Go posłał.

(Mt 10,34-11,1)

Jezus powiedział do swoich apostołów: Nie sądzicie, że przyszedłem
pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale
miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką,
synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy.
Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto
kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie
bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce

znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka, jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego, jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody. Gdy Jezus skończył dawać te wskazania dwunastu swoim uczniom, odszedł stamtąd, aby nauczać i głosić [Ewangelię] w ich miastach.

Komentarz.

Prawdziwa miłość wymaga nieraz od nas trudu i poświęceń, przewycięzania siebie i tego, co w języku wiary nazywa się dźwiganiem krzyża. "Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną - mówi w dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus - nie jest Mnie godzien". Toteż bądźmy podejrzliwi w stosunku do takich pouczeń, kiedy ktoś o miłości mówi aż tak wzniosłe i pięknie, że nawet nie wspomni o tej trudnej stronie miłości. Jakże ewangelicznie zabrzmiały słowa Jana Pawła II, kiedy mówiąc w Starym Sączu na temat małżeństwa, nie wahał się z całą otwartością powiedzieć, że małżeństwo jest drogą świętości również wówczas, kiedy staje się drogą krzyża.

My, uczniowie Chrystusa, w sens krzyża wierzymy dlatego, bo wierzymy, że nasz świat naprawdę jest Boży, że nawet wskutek grzechu nie przestał być Boży. To prawda, że nasze grzechy głęboko zniekształcają pierwotną dobroć stworzonego przez Boga świata. Gdybyśmy nie byli grzeszni, miłość miałaby wyłącznie jasne strony. Byłaby zawsze czymś łatwym, oczywistym i radosnym. Jednak

grzeszność - zarówno nasza własna, jak innych ludzi - deformuje naszą miłość i nieraz czyni ją trudną. Ale nigdy nie jest tak, żeby miłość była dla nas niemożliwa.

Pierwszy Pan Jezus dał nam przykład, że miłość jest możliwa nawet wśród największej udręki i nienawiści. Nawet straszne ciemności Kalwarii nie zdołały w niczym zaciemnić Jego jednoznacznej miłości, która w Nim była. To trwanie w miłości również wtedy, kiedy to trudne, również wtedy, kiedy to bardzo trudne, nazywa się ofiarą. Do takiej właśnie wierności w miłowaniu nawołuje Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii, kiedy nam powiada: "Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien".

Kto nawet w sytuacjach trudnych nie zniechęca się do postawy miłości, ten czyni nieco jaśniejszym zarówno samego siebie, jak nasz świat. To właśnie dlatego Jan Paweł II podczas ostatniej swojej pielgrzymki po Polsce tak wiele mówił o szacunku i czci dla męczenników. Męczennicy trwali przy Chrystusie i Jego przykazaniach również wówczas, kiedy byli za to zabijani.

Otóż kiedy my w czasach pokoju dźwigamy po Bożemu krzyż choroby czy starości, krzyż trudnego życia małżeńskiego albo krzyż samotności, krzyż trudnej sytuacji materialnej albo jakikolwiek inny krzyż - powtarzam: jeśli tylko ten swój krzyż staramy się dźwigać po Bożemu - wówczas podobnie jak męczennicy przyczyniamy się do tego, że na świecie robi się jaśniej. Bo jeśli ktoś trwa przy Chrystusie i Jego miłości również wówczas, kiedy to trudne, staje się w ten sposób świadkiem tego, że szatan wcale nie jest taki mocny, jak to czasem mogłoby nam się wydawać, kiedy patrzymy na ogrom zła w naszym świecie.

Ale to nie jest tak, że my zrozumiemy, jak ważną rzeczą jest trwać w miłości również wówczas, kiedy to trudne, następnie poczynimy sobie odpowiednie postanowienia - i już będzie tak, jak sobie postanowimy. Źródłem wszelkiej prawdziwej miłości jest miłość Boża. A Boga nikt z nas prawdziwie nie pokocha sam z siebie. Do tego potrzebna jest Boża łaska. Prawdziwa miłość przychodzi z góry.

o. Jacek Salij